

Renowacja elewacji Zamku w Krasieczyinie

Powrót do świetności

Zamek w Krasieczyinie to najcenniejszy zespół pałacowy Polski południowo-wschodniej. Dzisiejszy wygląd tej okazałej magnackiej rezydencji to efekt wielu lat budowy, rozpoczętej w poł. XVI w. przez Jakuba z Siecina. Rozbudowę kontynuował jego syn – Stanisław, który po założeniu miasta Krasieczyin zmienił nazwisko na Krasiecki. Ostateczny renesansowo-manierystyczny kształt nadał zamkowi podczas prac w latach 1598–1633 syn Stanisława, Marcin Krasiecki, wojewoda podolski.



Budowla, jak wszystkie tak duże założenia, przechodziła burzliwe losy. Na przestrzeni lat należała kolejno do rodzin: Krasieckich, Modrzewskich, Wojakowskich, Tarłów, Mniszków, Potockich, Ponieńskich, a od 1834 roku – Sapiechów. Budynki zamkowe ulegały też wielokrotnie rozmaitym zniszczeniom. Największych dokonał pożar w 1852 r. Zamku nie oszczędziły także lata pierwszej, a później drugiej wojny światowej, kiedy stacjonujące tu przez 2 lata wojska Armii Czerwonej pozostawiły po sobie niemal ruinę.

Zamek poddawano w przeszłości kilkakrotnie pracom restauratorskim – najpierw po pożarze w latach 60-tych XIX w., następnie w dwudziestolecie międzywojennym i wreszcie po wojnie, na początku lat 70-tych XX w. Największy jednak zakres prac renowacyjnych wykonano po 1996 roku, z chwilą przejęcia zamku przez obecnego właściciela, Agencję Rozwoju Przemysłu.

Prowadzone etapami prace dotyczą głównie zamkowych elewacji. Ze względu na długi czas, ogromną skalę problemów i powierzchnię poddawanych renowacji zmieniały się też stosowane tutaj technologie naprawcze. Od 2001 roku czynny udział w remoncie – jako dostawca technologii – bierze również firma Sto-ispo. Od tej pory następuje też ujednolicenie technologii materiałów renowacyjnych.

Technologia napraw

Problematyka restauracji kompleksu dotyczy przede wszystkim zagadnień technologii napraw oraz aranżacji estetycznej. W przypadku zamku w Krasieczyinie można nawet powiedzieć, iż oba te zagadnienia są wręcz wzajemnie sobie podporządkowane. W wystroju elewacji dominuje bowiem ponad 7000 m² sgraffito, które jest dekoracyjną techniką tynkarską. To olbrzymie wyzwanie dla konserwatorów, ponieważ naturalną stała się decyzja o uzyskaniu kolorystyki wszystkich praktycznie ścian w technice barwionych tynków, zamiast stosunkowo prostego nałożenia farb elewacyjnych.

Stan zachowania elewacji nie stwarzał jakichś szczególnych problemów konserwatorskich. Nie występowały tu np. – poza niewielkimi fragmentami – bardzo poważne zniszczenia wywołane przez zawilgocenie. Jednakże stare ściany, jak w każdym takim przypadku, wymagały wielu zabiegów wynikających ze stanu ich zachowania: osłabionych cegieł, znacznej grubości tynków w wielu miejscach, wreszcie mieszanego muru – z cegły i kamienia. To wszystko sprawiło, że zaprawa tynkarska nie musiała być co prawda w większości odporna na obecność zwiększonej ilości szkodliwych związków soli, ale musiała mieć mniejszą wytrzymałość, stosunkowo niski skurcz i bardzo wysoką paroprzepuszczalność. Po konsultacji z doradcami Sto-ispo zdecydowano się na wypra-

wy tynkarskie oparte na wapnie hydraulicznym z dodatkiem trassu – tufu wulkanicznego. Ta technologia już od lat jest z powodzeniem wykorzystywana na podobnych elewacjach – ciesząc się uznaniem konserwatorów w całym kraju. Dobór konkretnych wypraw następował w zależności od wymaganych cech fizykochemicznych zaprawy. Stąd też wykorzystywano zarówno gotowe, lekkie mieszanki tynkarskie, jak i wapno z trassem do samodzielnego przygotowania zaprawy na placu budowy. Ten drugi wariant miał także wymiar ekonomiczny, co przy bardzo dużych powierzchniach wymiany tynków nie było bez znaczenia. Miejscowo konieczne były także inne wyprawy, takie jak tynki renowacyjne WTA oraz zaprawy sztukatorskie do renowacji detali architektonicznych.

Kolorystyka

Decyzja o nałożeniu ostatniej warstwy tynku jako barwionego w masie była konsekwencją zachowanego historycznego wystroju elewacji. Była też podyktowana potrzebą efektu, jakiego nie uzyska się w żadnej technice malarskiej, a dającym najbardziej naturalny, „rozwibrowany” wizerunek zabytkowej ściany.

Warto jednak zauważyć, iż przy tak dużych powierzchniach mineralne barwione gładzie tynkarskie są dla wykonawcy najtrudniejszą techniką wykończeniową. Kolor mineralnego materiału jest bowiem bardzo uzależniony od stabilności warunków zewnętrznych w trakcie jego nakładania. Oznacza to, iż przy ich zmianie – głównie wilgotności powietrza – nawet na jednej ścianie wierzchni tynk może mieć bardzo różne odcienie koloru. Wpływa na to także ilość wody zarobowej użytej w trakcie przygotowania masy tynkarskiej, czy nawet czas zacierania. Ponadto wszelkie poprawki warstw tynku czy tzw. „dniówki”, wynikające z wielkości powierzchni roboczej danego dnia, także są czytelne. Wreszcie największe zagrożenie dla zamierzonego efektu niesie – przy wysokiej wilgotności i niższej temperaturze – migracja wapna na powierzchnię tynku. Skutkiem tego powstają trudno rozpuszczalne, białe wykwity.

Powyższe problemy są bardzo dobrze znane wszystkim tynkarzom, ale doświadczona ekipa konserwatorów pracująca przy elewacjach zamku w Krasiczynie znakomicie poradziła sobie z tym zadaniem. Ważny był jednak również dobór odpowiednich wypraw, gwarantujących stabilność koloru i odpowiednią obróbkę. Dla zniwelowania różnic w chłonności podłoża oraz scalenia ewentualnych przebarwień zdecydowano się na nałożenie końcowego tynku kilkoma warstwami. Pierwszą stanowiła neutralna wyprawa zbrojona mikrowłóknami, która była jednocześnie mostkiem szepnym. Dopiero następna warstwa, zakładana w niektórych miejscach dwukrotnie, była wybarwiona w masie. Ponadto, dla uzyskania

właściwego efektu historycznego, dobrano końcową gładź także pod względem faktury – decydując się na dość ostrą frakcję kruszyw. Dzięki temu uniknięto efektu szlifowanych szpachli, tak charakterystycznego dla wielu nowych budynków mieszkalnych. Ostatnia wyprawa musiała mieć też odpowiednie cechy fizykochemiczne, takie jak minimalny skurcz, znakomitą obrabialność i możliwie najwyższą paroprzepuszczalność. Na koniec w nielicznych miejscach, jak np. obramienia okienne, nałożono krzemoorganiczne farby elewacyjne.

Technika mineralnych tynków barwionych w masie jest stosunkowo rzadko stosowana, co ze względu na liczne problemy jest w pewnym stopniu zrozumiałe. Niewielu też producentów decyduje się na oferowanie odpowiednich dla niej materiałów, obawiając się potencjalnych reklamacji. Pomimo to firma Sto-ispo od wielu lat rozwija tę technologię. Zaowocowało to największym doświadczeniem licznych realizacji (np. elewacje zamku królewskiego w Warszawie, katedra w Olsztynie, klasztor w Mogilnie). Warto jeszcze dodać, że opisane problemy występowały w konkretnych obiektach; zdarzało się – po pierwszych nieudanych próbach – że odstępowano od tej techniki na rzecz farb (np. przy naprawie elewacji wieży ratusza w Sandomierzu).

Tym bardziej więc należy się uznanie dla wykonawcy prac na zamku w Krasiczynie. Ten przykład jest dowodem, iż takie prace powinny bezwzględnie prowadzić jedynie doświadczone firmy konserwatorskie – i to w dłuższym okresie czasu, niezbędnym dla zapewnienia koniecznych, stabilnych warunków atmosferycznych.

Dzięki połączeniu doświadczeń ekipy wykonawczej i właściwie dobranej technologii, elewacje zamku w Krasiczynie odzyskują wygląd z czasów swojej świetności.

Tekst jest przedrukiem artykułu z czasopisma „Sto Renowacje”

*Fotografie: AC Konserwacja Zabytków
Piotrowski, Kosakowski s.j.,
archiwum Sto-ispo*

